



TOMASZ LESZKOWICZ

OBLICZA PROPAGANDY PRI



Tomasz Leszkowicz

Oblicza propagandy PRL

Autor:

Tomasz Leszkowicz

Redakcja:

Michał Przeperski

Korekta: Maria Buczkowska

Skład i łamanie: Tomasz Kielkowski

Projekt okładki: Tomasz Kielkowski

ISBN: 978-83-65156-05-1

All rights reserved.

Copyright © 2016 by

PROMOHISTORIA Michał Świgoń

Warszawa 2016

e-mail: redakcja@histmag.org

www: <http://histmag.org>

Wydanie elektroniczne. Jeśli posiadasz ten egzemplarz z naruszeniem praw autorskich, zachęcamy: kup oryginalny e-book i wesprzyj jego twórców.

Spis treści

Wstęp	5
Mit wokół piastowskiej potyczki. Bitwa pod Cedynią w PRL	7
„W społeczeństwie polskim do dziś żywe są tradycje Grunwaldu.” O bitwie w PRL	11
„Przestało bić serce wodza ludzkości...” – polska żałoba po śmierci Stalina	20
Pośmiertne życie towarzysza „Wiesława”	31
Pochód pierwszomajowy, czyli propaganda PRL w pigułce	39
Zemsta w imieniu prawa. Dekret o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego	45
Propaganda sukcesu, czyli wizytówka epoki Gierka	56
„Ja jako były partyzant...”. Kult Armii Ludowej w PRL	67
Opozycyjny 11 listopada – obchody rocznicy odzyskania niepodległości w 1978 r.	80
Dziennikarz niepokorny, czyli kim był Jerzy Urban zanim zo- stał piewcą stanu wojennego?	94
Katyń – historia kłamstwa	102
Bibliografia	111

„Przestało bić serce wodza ludzkości...” – polska żałoba po śmierci Stalina

Gdy nad ranem 6 marca 1953 r. polskie media poinformowały o śmierci Stalina, z inicjatywy władzy komunistycznej rozpoczął się wielki spektakl propagandowy, będący kulminacją kultu „chorążego pokoku” w Polsce. Stan zbiorowej hipnozy utrzymywał się do 9 marca, gdy cały kraj uczcił pogrzeb radzieckiego dyktatora.

O chorobie Józefa Stalina Polacy dowiedzieli się 4 marca z radia i radiowęzłów, następnego dnia zaś o wszystkim poinformowała ich prasa. Już wtedy było wiadomo, że coś się niedługo wydarzy. Ruszyła wielka machina mobilizacyjna, na której opierał się cały stalinizm (czy szerzej – komunizm). System trwał, dopóki udawało mu się pchać masy do wskazanego przez siebie celu.

Dnia 6 marca po północy informację o śmierci Józefa Wissarionowicza podało radio moskiewskie. Zebrane na szybko kierownictwo PZPR w środku nocy przygotowało specjalną odezwę, w której uczczono pamięć zmarłego oraz opisano jego zasługi dla Polski. Tekst ten już rano znalazł się w „Trybunie Ludu”, którą (podobnie jak część innych tytułów) przeredagowano w samym środku nocy po



Józef Stalin

to, by przetworzona informacja o śmierci „papieża komunizmu” dotarła do społeczeństwa już rano.

Formę organizowania „spontanicznej” żałoby regulowały instrukcje przygotowane w KC. Nakazywano w nich między innymi opuszczenie flag narodowych do połowy masztu oraz wywieszenie w widocznych miejscach napisu: *Nieśmiertelne imię Stalina zawsze będzie żyć w sercach narodu polskiego i całej postępowej ludzkości*. Podobnie regulowano przebieg zgromadzeń żałobnych w zakładach pracy: na początek minuta ciszy, potem odczytanie oficjalnych odezw (najpierw radzieckich, następnie polskich), wysłanie krótkiej depeszy kondolencyjnej do ambasadora ZSRR w Polsce, wreszcie – odśpiewanie *Międzynarodówki* (na wsiach zastąpione pieśnią *Gdy naród do boju*). Bardzo szybko przestrzeń publiczna przybrała żałobny wygląd. Wszędzie pojawiały się popiersia i portrety generalissimusa, udekorowane czerwienią i czarną krepą, zastępowaną w wypadku jej braku czarnymi pończochami. Na gmachu KC powieszono podświetlany reflektorami, ogromny portret „dumy proletariatu”.

W szkołach, zakładach pracy i jednostkach wojskowych organizowano masówki. Dnia 7 marca z inicjatywy Ogólnonarodowego Komitetu Uczczenia Pamięci Józefa Stalina (w którego skład weszli: Józef Cyrankiewicz, Edward Ochab, prof. Józef Dembowski, gen. Kazimierz Witaszewski, Wiktor Kłosiewicz, Alicja Musiał, Jarosław Iwaszkiewicz, Eugenia Krassowska, Dominik Horodyński oraz Stanisław Nowocień) odbył się w Hali Mirowskiej wiec żałobny, w którym wzięło udział około pięciu tysięcy ludzi. Charakterystyczną formą było też wystawianie wart honorowych przy portretach i popiersiach „wodza światowego proletariatu”.

Nie mogło zabraknąć także tradycyjnych elementów stalinowskiej mobilizacji, przede wszystkim zaś zobowiązań produkcyjnych oraz podobnych im akcji organizowanych przez aktyw młodzieżowy w szkołach i na uczelniach. Rozpoczęto też akcję rekrutacyjną do partii i ZMP. W pierwszym wypadku inicjatywa ta musiała napotkać znaczne problemy, skoro w specjalnym piśmie wystosowanym do komitetów wojewódzkich PZPR Sekretarz KC Edward Ochab napominał towarzyszy, by uważniej „wysłuchali się w głos mas”.

Ostrze działań propagandowo-indoktrynacyjnych skierowane było szczególnie na młodzież szkolną. Dzieci musiały obowiązkowo pisać listy i wypracowania wspominkowe, świadczące o mocnym zakorzenieniu w ich świadomości ideologicznych treści przekazywanych przez nauczycieli. Były one narzucone odgórnie – resort oświaty przygotował specjalne pogadanki, których teksty rozsyłano do szkół. W jednej z nich stwierdzano:

I jeżeli wam, dzieciom Polski Ludowej smutno jest dzisiaj, że umarł Stalin, nasz najlepszy przyjaciel – to pomyślcie o tym, jak ciężko jest dzieciom radzieckim, które znały Stalina nie z portretu i nie z opowiadania. Dla nich Stalin był bliskim, drogim człowiekiem, drogim jak ojciec.

Prasa zaroila się od wspomnień o „wielkim geniuszu ludzkości”. „Trybuna Ludu” wydrukowała m.in. wypowiedzi Jarosława Iwaszkiewicza, Bogdana Hamery, Juliana Strykowskiego, Adama Wazyka, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Teodora Marchlewskiego i Juliana Tuwima. Ten ostatni stwierdzał:

Słowo Stalina dawno już było i dzisiaj jest – i zawsze będzie słowem o uniwersalnym znaczeniu, słowem pełnym żarliwej treści. Istotą tej treści jest moc zespalająca, moc łącząca, potęga, której nic nie złamie.

Partyjnemu dziennikowi wtórowało „Życie Warszawy”. Aktywne były też pisma kulturalne: „Nowa Kultura”, „Życie Literackie” i „Przegląd Kulturalny”, na łamach których swoje odczucia po śmierci Stalina wyrazili czołowi literaci i twórcy ówczesnych czasów. Zgon i żałobę upamiętniło też wiele wierszy, wśród nich te napisane przez Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Wisławę Szymborską, Leona Pasternaka, Witolda Wirpszę, Wiktora Woroszyńskiego, Anatola Sterna czy Jana Sztaudyngera. Każde środowisko musiało jakoś odnieść się do śmierci „wielkiego ucznia Lenina”. W żałobnym numerze „Przeglądu Historycznego” czytamy:

Przed grobowcem Józefa Stalina staje w głębokiej zadumie i żalu również polska nauka historyczna. [...] W osobie Józefa Stalina czcimy dziś [...] nie tylko ster-

nika i opiekuna badań naukowych, czcimy też genialnego badacza, który posuwał naprzód rozwój nauki własnym umysłowym trudem. [...] Nie wiadomo też, co bardziej należy podziwiać w pracach Stalina jako historyka: czy bezpośredni ich kontakt z dniem dzisiejszym narodu i konkretnymi potrzebami państwa? Czy mistrzowskie operowanie narzędziem dialektyki? Czy przenikliwość ujawniającą nieomylnie genezę teraźniejszości, a zarazem wytyczającą jej odległe perspektywy? Czy śmiałość i celność w zajmowaniu stanowiska: to prawda a to fałsz? [...] Czy jasność i lapidarność najtrudniejszych nawet sformułowań? Czy tok wykładu tak jasny i precyzyjny [...], że rozprawa otwierająca przełom w kilku naraz dziedzinach wiedzy staje się oczywista [...] dla uczonego, dla chłopca i robotnika?

Dnia 7 marca Rada Państwa i Rada Ministrów podjęły decyzję o przemianowaniu Katowic na Stalinogród, całe zaś województwo nazwano stalinogrodzkim. Zmianę przedstawiano jako decyzję lokalnych władz partyjno-administracyjnych, wiemy jednak, że faktycznie została ona przekazana i narzucona śląskim działaczom przez Jakuba Bermana, który nie zgodził się także na użycie nazwy „Stalinowce”. Podobno pierwotnie miastem nazwanym na cześć Stalina miała być Częstochowa, obawiano się jednak pielgrzymek do „Matki Boskiej Stalinogrodzkiej”. Dnia 27 kwietnia wniosek o zmianę nazwy przeszedł przez Sejm, a złożył go znany literat śląski Gustaw Morcinek.

Zmiana nazwy wywołała mieszane reakcje społeczne, o czym świadczy wypowiedź jednego z żołnierzy, usuniętego później z ZMP:

Niedługo Warszawę przemianują na Leningrad. [...] Wątpię, czy adresowany list dojdzie do Stalinogrodu, bo może trafić do Stalingradu, czy nie trzeba będzie na liście dopisać słowo Polska...

W oficjalnej propagandzie zmianie towarzyszył oczywiście entuzjazm. Całe wydarzenie uczcił Grzegorz Słobodnik swoim wierszem zatytułowanym *Moje miasto Stalinogród*:

Dzień, w którym wszystko się zmieści –
Smutek, walka i słońce –



Nie tylko Katowice zostały w 1953 r. „miastem Stalina” - 7 maja położone nad Odrą wschodnioniemieckie Eisenhüttenstadt przemianowano na Stalinstadt.

Nazwa ta, w przeciwieństwie do Stalinogrodu przetrwała do 1961 r.
(fot. Horst Sturm; Bundesarchiv, Bild 183-19521-0005, CC BY-SA 3.0).

Dzień w roku pięćdziesiątym trzecim
Sztandary wyniosły łopocące.

Czerwone sztandary żałobą przybrane,
Czerwone sztandary w mym mieście,
A serca płonęły, płonęły i łkały
Na Śląsku, w Warszawie, na świecie.

Kiedy Chorąży odszedł, sztandar
Podniosła rąk milionem Partia!
Ta, która ludzi silnych tworzy,
Ta, którą w walce On dowodził.

Nad kopalnią kołysał się obłok
I odleciał białym gołębiem.
Nad kopalnią, która w tym roku
Nadplanowy dobędzie węgiel.

Zapatrzeni górnicy stali
W obłok biały i węgiel czarny.
Nad kopalnią powiewał napis –
„Stalinowskie pracują Warty”.

W moim mieście są szare poranki,
W moim mieście są jasne noce,
W moim mieście ludzie, jak co dzień,
Zapalają kominów pochodnie.

Moje miasto górnicze – Węgiel!
Moje miasto hutnicze – Stal!
Moje miasto ma Jego imię,
Moje miasto Stalinogród.

W poniedziałek 9 marca w Moskwie odbył się pogrzeb dyktatora. Decyzją polskich władz państwowych w dzień ten ustanowiono żałobę narodową. Na uroczystości pogrzebowe wyjechała delegacja partyjno-państwowa, w skład której weszli Bolesław Bierut, Hilary Minc, Edward Ochab, marsz. Konstanty Rokossowski oraz Aleksander Zawadzki. Polscy dygnitarze stanowili jedną ze zmian warty honorowej przy trumnie radzieckiego przywódcy. Uroczystości pogrzebowe w stolicy ZSRR rozpoczęły się w południe (10.00 czasu polskiego). Tego dnia przez całą Polskę przetoczyła się masa organizowanych odgórnie masówek, wieców i akademii żałobnych. Po południu przed gmachem KC w Warszawie przeszedł pochód żałobny, na towarzyszącym mu wiecu przemawiali Józef Cyrankiewicz i Franciszek Józwiak. Według zarządzeń partyjnych, w momencie rozpoczęcia pogrzebu w całej Polsce należało rozpocząć pięciominutową przerwę w pracy, połączoną z chwilą zadumy. Jej początek miały ogłaszać syreny fabryczne i parowozowe, a także dzwony kościelne.

Władze nie mogły pozwolić sobie na lukę, jaką sprawiłaby bierność Kościoła w żałobie. Na szczęblu centralnym udało się uzgodnić z biskupami, by polecili proboszczom uruchomienie dzwonów o godzinie 10.00. Również w terenie wpłymano na duchownych po tzw. linii partyjnej, aby właśnie w taki sposób wzięli udział w uroczystościach żałobnych. Z tego też powodu w momencie rozpoczęcia pięciominutowej przerwy w pracy w większości kościołów w kraju rozległ się dźwięk dzwonów – zabił nawet krakowski Zygmunt.

Kilkudniowa żałoba, kontynuowana już w mniej intensywniej formie w następnych tygodniach, wprowadziła społeczeństwo polskie w stan porównywalny do zbiorowej hipnozy. Imprezy masowe, smutno-podniosły nastrój i wielkie słowa musiały wywołać jakieś wrażenie na dużej części społeczeństwa, nie tylko tej „wierzącej” w komunizm. W czasie różnych uroczystości odnotowywano ataki paniki i hysterii, wiele ludzi nie ukrywało łez. W Gdańsku cały ten żałobny ciężar doprowadził do tragedii – w Technikum Przemysłu Spożywczego w czasie dekorowania krepą portretu Stalina doznała ataku serca i zmarła jedna z uczennic, córka przodownika pracy.

Śmierć „wielkiego humanisty” największe wrażenie musiała wyrzucić na aktywistach i najbardziej ideologicznie zaangażowanych członkach partii

i innych organizacji. Brak Stalina (człowieka, „proroka nowej wiary”, wydającego się nieśmiertelnym) wywoływał pustkę i strach o dalsze losy idei, której był wyrazicielem. Nieprzypadkowo w oficjalnych wypowiedziach nie mówiono „zmarł”, używając raczej określenia „odszedł”, które nadawało temu wydarzeniu charakter „przejścia do innego świata”. Trend ten najlepiej wyraża fragment listu aktywistki ZMP, skopiowanego w ramach perlustracji korespondencji przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego:

Nie można się jakoś z tym pogodzić, tak nie pasują do siebie te dwa słowa „Stalin” i „śmierć”. I ma się uczucie, jakby umarł ktoś najdroższy.

Inni – o wiele mniej zaangażowani, ale poddani indoktrynacji czy też widzący na swój sposób rzeczywistość stalinizmu – mogli obawiać się o przyszłość Polski i świata. Stalin jawił się jako stabilny fundament całego systemu i człowiek będący gwarantem pokoju na świecie. Wielu mogło mu (pośrednio) zawdzięczać awans społeczny i wielką zmianę, która dokonywała się na ich oczach. Jego brak mógł więc budzić obawy o najbliższe dni, łącznie z groźbą wojny. Młoda dziewczyna z Poznania pisała:

Czemu nie umarł Truman, Adenauer czy inna cholera imperialistyczna, tylko taki kochany człowiek. Nie uznaję indywidualnych aktów terroru, ale własnoręcznie zamordowałabym wszystkich tych drani, co chcą wywołać wojnę. [...] Jeśli o mnie chodzi – chcę skończyć szkołę, być inżynierem zootechnikiem, pracować, wyjść za mąż i mieć pięcioro dzieci, jak widzisz, wojna jest mi absolutnie niepotrzebna.

Nie można zapominać też o strachu i konformizmie, który sprawiał, że najlepszą strategią przetrwania było zwykle przystosowanie się. Poniższy list studenta z Łodzi dobrze pokazuje to jakże charakterystyczne zróżnicowanie czynów, deklaracji i myśli:

Trzeba wstawać o godzinie 5.30 rano, myć się, zjeść czym prędzej, bo trzeba czcić śmierć Stalina. Potem wykłady. W czasie wykładów nastawiają radio na Moskwę i słuchamy przemówień w ciągu dwóch godzin po rosyjsku, potem to samo po pol-



Defilada w Dreźnie po śmierci Stalina (fot. Erich Höhne, Erich Pohl, ze zbiorów Bundesarchiv, Bild 183-18684-0002, CC BY-SA 3.0).

sku i znowu. [...] A potem dyskutuj w czasie „nauki własnej” o tym, że przestało bić serce, ale żyje nauka. A potem prasówka i apiać – Stalin umarł, ale to nieprawda, żyje on dalej w naszych sercach. [...] Jest nas razem sto osób, a każdy musiał składać osobiste zobowiązanie, więc całe zebranie potrwało do północy. Tak mniej więcej wygląda tu życie, zresztą nie można powiedzieć, by było nieprzyjemnie. Znać wiele troski władz o to, byśmy wyszli stąd wzbogaceni w wiedzę i umieli sławić tych, którym nic nie zawdzięczamy.

Nagła choroba i zgon dyktatora wywołała plotki, pogłoski i dowcipy. Sprzątaczką w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego miała (na podstawie tego, „co ludzie mówią”) stwierdzić, że:

Stalin się bardzo przejął tym, że Ameryka naciska na niego w sprawie oficerów z Katynia i z tego zmartwienia aż krew uderzyła mu na głowę.

Duża część społeczeństwa (zapewne większa niż ta, która szczerze żałowała Stalina) mogła się jednak ucieszyć z wieści o śmierci krwawego dyktatora oraz czuć, że coś wreszcie się zmieni, np. zostanie powstrzymany terror. Chłopi wierzyli, iż wstrzymana zostanie kolektywizacja. Żarliwi katolicy widzieli w tym karę boską za zło, jakie wąsaty Gruzin wyrządził Polakom. Znać są przypadki osób, które swoje zadowolenie ze śmierci przywódcy ZSRR wyraziły zbyt głośno, co zwykle miało dla nich mniej lub bardziej negatywne skutki. Inni odreagowywali podnieśli nastrój piciem alkoholu. Studentka medycyny pisała:

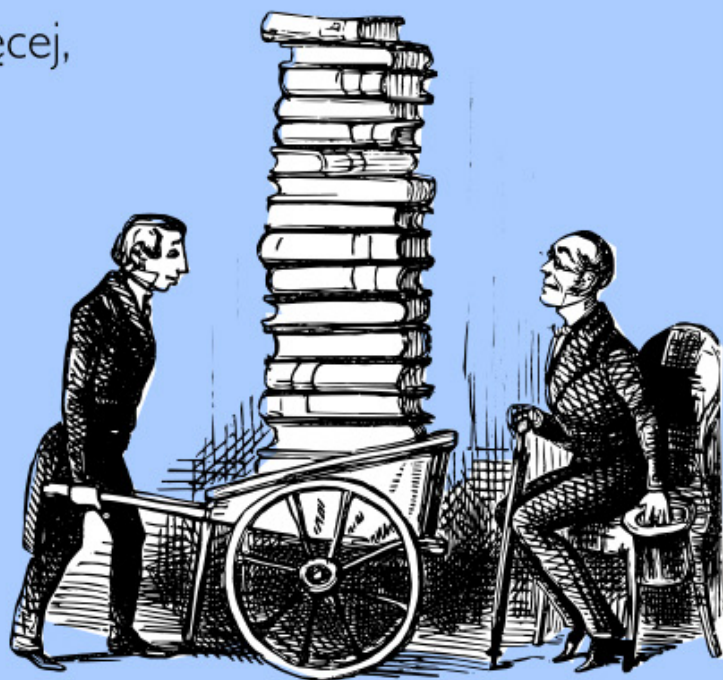
Stalin jest ciężko chory, to o mało bym nie skoczyła do góry, ale niestety byłam na oddziale, więc nie mogłam. Tak się cieszę, że już nie wiem co robić. [...] Dzisiaj dostanę ZMP-owską legitymację, aż mi się niedobrze robi na jej widok.

Nadzieję związaną z lepszym jutrem widać w innym liście, przechwyconym w Warszawie:

Dzisiejsza wiadomość dodała otuchy i wiarę w lepsze życie. Jestem radosna i dało mi sił do przetrwania, rada bym Panią uściskać. Sądzę, że Pani też tak czuje.

Sterowana odgórnie żałoba miała być kolejnym aktem umacniania systemu stalinowskiego w Polsce pomimo śmierci najważniejszego z jego symboli. Kilkudniowy ceremoniał dotknął zdecydowaną większość mieszkańców Polski. Dla niektórych były to jedne z najbardziej smutnych dni w życiu, inni czuli radość ze śmierci zbrodniarza. Wielu nie miało na ten temat wyrazistego zdania, szła jednak po linii wyznaczonej przez partię i jej aparat propagandowy. Nikt jeszcze nie wiedział, że w ciągu trzech lat rozpadnie się doktryna polityczna, której zmarły był twórcą i ikoną.

Wziąłbym więcej,
ale miałem
słaby transfer.



Kupuj świetne historyczne e-booki i wspieraj ulubiony portal.

Każdego miesiąca do sklepu Histmaga trafiają nowe, ciekawe e-booki. Dochód z ich sprzedaży wspiera działalność pierwszego polskiego portalu historycznego. Po to, by zawsze był ktoś, kto mówi, jak było. Sprawdź dostępne tytuły pod adresem <http://histmag.org/sklep>



[Kup książkę](#)